

# Magdalena Pop, Legenda o martwym

Kiedy z wiosn&#261; szanse na pok&#oacute;j  
Wci&#261;&#380; si&#281; znikome zdawa&#322;y,  
&#379;o&#322;nierz wyci&#261;gn&#261;&#322; stosowne wnioski  
I pad&#322; na polu chwa&#322;y,  
Lecz wojna swych cel&#oacute;w niepr&#281;dko dopnie,  
Wi&#281;c sztab z &#380;alem pyta:  
Dlaczego i czy aby nie za pochopnie  
&#379;o&#322;nierz wyci&#261;gn&#261;&#322; kopyta?  
Powia&#322;o ju&#380; ponad grobami lato  
I dawno spa&#322; &#380;o&#322;nierz &#oacute;w dziarski,  
A&#380; tutaj noc&#261; panowie jad&#261;  
Z wojskowej komisji lekarskiej.  
Jak wpad&#322;a na cmentarz komisja ta  
Z &#322;opat&#261; po&#347;wi&#281;can&#261;,  
Tak poleg&#322;ego &#380;o&#322;nierza z mogi&#322;y  
Z mogi&#322;y ekshumowano  
Wnet lekarz go zbada&#322; lub raczej to  
Co z niego zosta&#322;o, a c&#oacute;&#380;by...  
Orzek&#322;, i&#380; &#380;o&#322;nierz dekuje si&#281;,  
Lecz jest zdalny do s&#322;u&#380;by  
I zaraz zabrali ze sob&#261; &#380;o&#322;nierza  
W noc tak b&#322;&#281;kitn&#261; i czyst&#261;,  
&#379;e - gdyby nie he&#322;m - to mo&#380;na by gwiazdy  
Zobaczy&#263; nad wiosk&#261; ojczyst&#261;.  
Gorza&#322;ki mu wlano w przegni&#322;y brzuch,  
&#379;eby zap&#322;on&#261;&#322; odwag&#261;,  
Pod r&#281;k&#281; mu opr&#oacute;cz siostrzyczek dw&#oacute;ch  
Wepchni&#281;to t&#281; dziwk&#281; p&#oacute;&#322;nag&#261.  
A przodem ksi&#261;dz potykaj&#261;c si&#281;, szed&#322;,  
Bo &#347;mierdzi &#380;o&#322;nierza truch&#322;o.  
I kadzielnic&#261; macha&#322; przed  
Tym truch&#322;em, by truch&#322;o mniej cuch&#322;o.  
Przed nimi za&#347; muzyka, bum tara bum  
R&#380;nie marsza dziarskie tony,  
Wi&#281;c &#380;o&#322;nierz rwie nog&#281; od ty&#322;ka wprost  
I w g&#oacute;r&#281;! Jak by&#322; przyuczony.  
Z dw&#oacute;ch stron go sanitariuszy dw&#oacute;ch  
Ramieniem otacza w podporze,  
Bo m&#oacute;g&#322;by im w b&#322;oto pa&#347;&#263; na pysk -  
A to si&#281; sta&#263; nie mo&#380;e!  
Z ca&#322;una mu czarno-bia&#322;o-czerwony  
Zrobiono sztandar ojczyzny  
I nios&#261; go przed nim i spod tych barw  
Wcale nie wida&#263; zgnilizny.  
I tak maszeruj&#261; z tym bum tara bum  
W mrok, a &#380;o&#322;nierz si&#281; chwieje  
I zd&#261;&#380;a bezwolnie, gdzie niesie go t&#322;um  
Jak p&#322;atek &#347;niegu w zawiej&#281;  
A kiedy tak poprzez wioski szli  
Kobiety sta&#322;y przy drodze  
I drzewa w pok&#322;onach, i pe&#322;nia l&#347;ni,  
I wszyscy: Hura! - krzycz&#261; srodze.  
I bum tara bum! I bywaj zdr&#oacute;w!  
Kobiety, psy, ksi&#261;dz przy kadzidle!  
A w &#347;rodku martwy &#380;o&#322;nierz &#oacute;w  
Jak to pijane bydl&#281;.  
I kiedy ci&#261;gn&#261; tak przez wsie,  
Nie dojrzy ju&#380; oko niczyje  
&#379;o&#322;nierza, okazuje si&#281; -  
Przez ten t&#322;um, tara bum i niech &#380;yje!  
Tak obta&#324;cowuj&#261; go, taki tam wrzask,  
&#379;e &#380;o&#322;nierz ca&#322;kiem w tym ginie,  
Ju&#380; tylko z g&#oacute;ry wida&#263; go,  
Lecz tam patrz&#261; gwiazdy jedynie,

Lecz gwiazdy nie zawsze p&#322;on&#261;,  
&#346;wiat zaczerwieni si&#281; ca&#322;y.  
A &#380;o&#322;niez? Idzie, jak go uczono,  
By pa&#347;&#263; na polu chwa&#322;y.